

Sławomir Kulpa

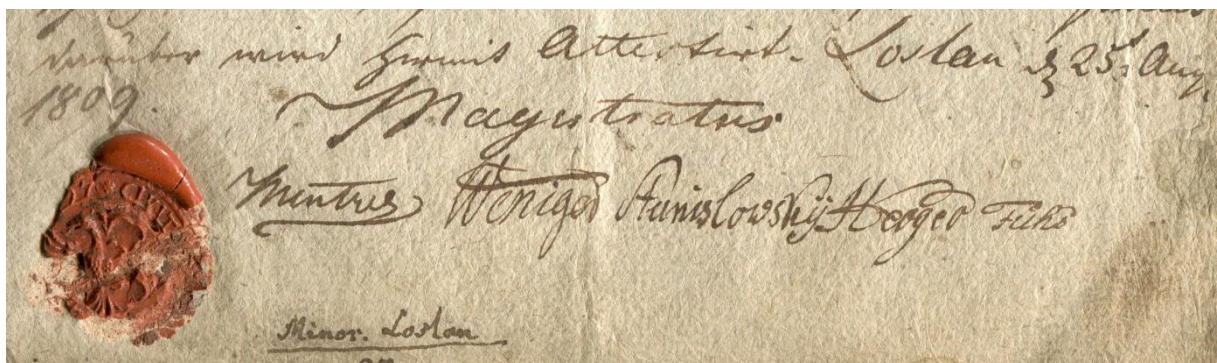
WIELKIA ARMIA NAPOLEONA W WODZISŁAWIU

Cenne dokumenty wodzisławskiego klasztoru franciszkańskiego wróciły z Niemiec do Polski

W połowie września 2013 r. jeden z hamburskich antykwariatów wystawił na licytację dokumenty związane z historią wodzisławskiego klasztoru franciszkańskiego. Obecnie w jego murach mieści się siedziba Sądu Rejonowego. Jak się okazuje, są to pierwsze do tej pory współcześnie ujawnione oryginalne źródła, dotyczące dziejów klasztoru. Ze względu na ich wartość poznawczą pozyskało je do swych zbiorów wodzisławskie muzeum. Łącznie składają się z 8 zapisanych stron, które sporządzono 15 września 1808 r., a uwierzytelniono 25 sierpnia 1809 r. podpisami nowo ukonstytuowanego magistratu Wodzisławia, w skład którego wchodził: burmistrz, kupiec Carl Ferdinand Mentzl, podskarbi, pończoszniczek Anton Weniger oraz radni: piekarz Anton Stanislawski, stolarz Anzelm Herger i farbiarz Bernard Fuss. Dokument sporządził w języku niemieckim ówczesny sekretarz miejski a zarazem szef agendy pocztowej i poborca akcyzy Joseph Czyrzowski. Przy podpisach dodatkowo widoczny jest fragment odcisku najstarszej zachowanej pieczęci herbowej miasta pochodzącej z 1597 r.

Odkryte źródła dotyczą końcowej egzystencji klasztoru, gdyż, jak wiemy z kart historii, obiekt był sekularyzowany przez państwo pruskie w 1810 r., a następnie odkupiony przez władze miasta w 1814 r. i przeznaczony na szkołę i siedzibę magistratu. Wówczas majątek ruchomy, dokumenty oraz biblioteka zostały wywiezione w nieznaną do dziś miejscę.

Nabyte archiwalia są kosztorysem i dotyczą szkód, jakie wyrządziły w klasztorze franciszkańskim wojska napoleońskie, okupujące pruski Wodzisław na początku XIX w.



**Fragment dokumentu z Hamburga z podpisami
władz miasta Wodzisławia i pieczęcią z 1597 r.**

Wojska napoleońskie w Wodzisławiu - sprawcy spustoszeń w mieście

Koniec XVIII i początek XIX w. był dość burzliwy w dziejach Europy. Dojście do władzy Napoleona Bonaparte i jego sukcesy militarne zaniepokoiły ówczesne mocarstwa europejskie, zwłaszcza Austrię, Prusy i Rosję.

W październiku 1806 r. do wojny przeciw Napoleonowi przystąpiły Prusy. Armia Fryderyka Wilhelma III w bitwach pod Jeną i Auerstädt doznała ciężkich klęsk. Spowodowało to okupację większości terytoriów Prus przez wojska francuskie. Armia pruska wraz z rosyjską podjęła jeszcze jeden wysiłek zbrojny przeciwko Francuzom, została jednak pokonana pod Pruską Hawą i Friedlandem 14 czerwca 1807 r. Zawarto wówczas pokój w Tylży na mocy którego Prusy utraciły większą część ziem zagarniętych Polsce. Dodatkowo musiały zapłacić olbrzymią kontrybucję w wysokości 120 milionów franków, co doprowadziło między innymi do kasacji klasztorów przez państwo pruskie.

Pierwsze oddziały armii napoleońskiej pojawiły się na Górnym Śląsku już 23 stycznia 1807 r. w okolicach Koźła, gdzie oblężona była tamtejsza twierdza. Jeszcze tego samego miesiąca (25 stycznia) Francuzi zajęli również pobliski Racibórz.

Jak donosi kronika autorstwa Franza Henkego, żołnierze wielkiej armii Napoleona przybyli do pruskiego wówczas Wodzisławia we wrześniu 1807 r. i mieli kwaterować w klasztorze franciszkańskim do 18 listopada 1808 r. Nie wykluczone jest, że mogli być na tych terenach już wcześniej. Na początku stacjonował tam 21 pułk szaserów (strzelcy konni), dowodzony przez weterana wojen napoleońskich, pułkownika Jeana Baptiste Berruyer'a (1771-1815), który uczestniczył w wielu walkach i potyczkach wojsk francuskich m.in. dowodząc pułkiem pod Jeną. Był wielokrotnie ranny a jego męstwo docenił sam Napoleon udzielając mu publicznej pochwały. W 1807 r. brał udział w walkach na terytorium Polski, a we wrześniu został zakwaterowany wraz z wojskiem w Wodzisławiu. 7 stycznia 1808 r. ze względu na zły stan zdrowia, a zwłaszcza odniesione rany Jean Baptist Berruyer wystąpił z armii.

Po odejściu szaserów przybyła do Wodzisławia 6 kwietnia 1808 r. kompania wyborcza pierwszego szwadronu zwana również z francuska - d'Elite i 5 kompania 10 pułku huzarów, którym dowodził od 1806 r. pułkownik Andre-Louis Briche (1772-1825), weteran wielu bitew stoczonych przez wojska napoleońskie m.in. Jeny. Oba pułki wchodziły w skład powstałego podczas kampanii na Śląsku IX korpusu Wielkiej Armii dowodzonego przez Hieronima Bonaparte - brata Cesarza. Warto przy tym dodać, że kompania wyborcza stanowiła odpowiednik kompani grenadierskiej w oddziałach piechoty. Wcielano do niej

żołnierzy najbardziej doświadczonych, wyróżniających się odwagą, posturą i umiejętnościami.

W skład garnizonu wchodziła kadra oficerska: podpułkownik, 2 kapitanów, 5 poruczników, 13 podoficerów i 228 huzarów co dawało liczbę 239 ludzi, którzy mieli 240 koni. Ze względu na zadania jakie przed nimi stawiano, etos jednostek huzarskich był dość oryginalny. Przyjmowano do nich najczęściej żołnierzy o awanturniczym usposobieniu, prawdziwych „zabijaków”.

Jedna z zachowanych metryk parafii wodzisławskiej odnotowała nawet oficera wojsk francuskich Friderica de Lian, który 24 listopada 1807 r. został ojcem chrzestnym Fridricha Augusta Kiwenwettera. Wymienione powyżej wojska należy obwinić za zniszczenia w klasztorze wodzisławskim.



Mundury wojsk francuskich podczas wojen napoleońskich, (1800-1815).
1. Velites młodej gwardii, 2. Karabinier, 3. Żołnierz kompanii taborów, 4. Kirasjer, 5. Strzelec konny, 6. Huzar, 7. Polski lansjer starej gwardii, 8. Artylerzysta konny, 9. Grenadier starej gwardii, 10. Piechota liniowa.
(Za: Militaria-Giowani Santi-Mazzini, Warszawa 2007, s.155).



10^e Régiment de Hussards, C^{ie} d'Elite, 1812

Żołnierz kompani wyborczej 10 pułku huzarów w mundurze wielkim (galowym),
stacjonującego w 1808 roku w Wodzisławiu

(za Herbertem Knötlem oprac. John R Elting *Napoleonic Uniforms* vol. I, 1993)



Trębacz w mundurze wielkim (galowym) 10 pułku huzarów stacjonującego w 1808 roku w Wodzisławiu

(za Herbertem Knötlem oprac. John R Elting *Napoleonic Uniforms* vol. I, 1993.)



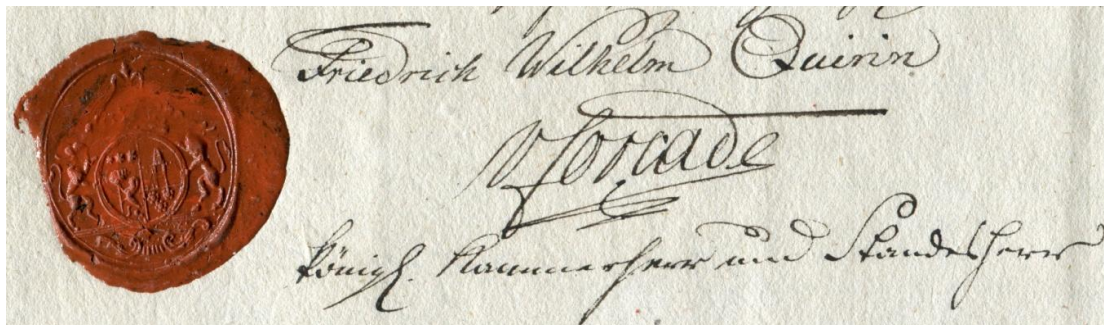
Francuski szaser (strzelec konny) 4 pułku w mundurze wielkim (galowym) /za Rzeczypospolita/ 2008,nr 36, s.7



**Oficer szaserów w mundurze wielkim (galowym) w 1812 r.
/malował Théodore Géricault/**

Wodzisław w okresie okupacji wojsk napoleońskich w latach 1807-1808

Na początku XIX wieku Wodzisław był małym miasteczkiem liczącym jedynie 1359 mieszkańców, żyjących w 227 domach. W czasie stacjonowania wojsk francuskich właścicielem tutejszego miasta i dominium był od 1807 r. królewski szambelan Friedrich Wilhelm Quirin von Forkade.



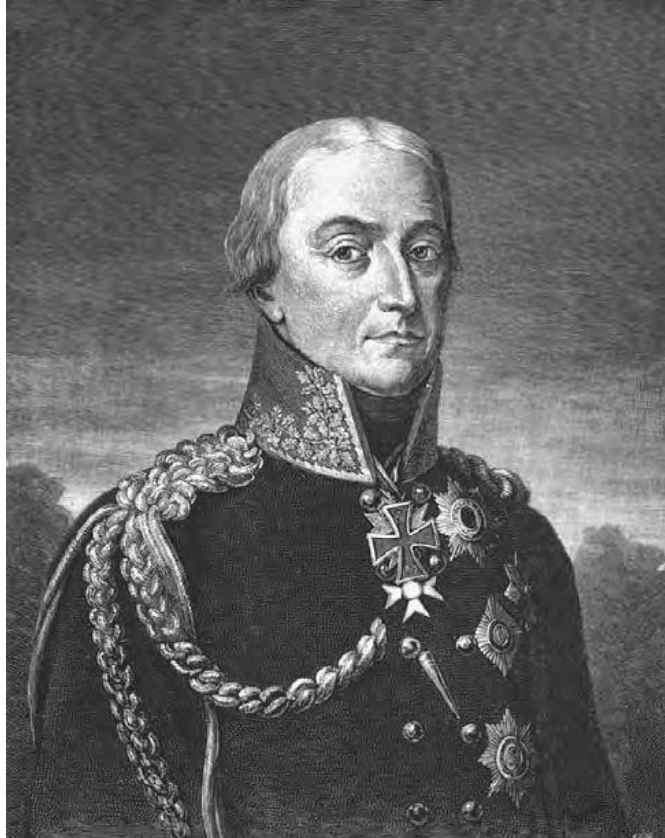
**Pieczeńć i podpis właściciela miasta i dominium wodzisławskiego
Friedricha Wilhelma Quirina von Forkade z 1811 r.**

Średnia wartość domu wynosiła około 300 talarów. Biorąc powyższe statystyki pod uwagę, to co piąta osoba mieszkająca w ówczesnym Wodzisławiu była żołnierzem. Żyli oni na koszt miasta. Wyżywienie dzienne żołnierza szeregowego zostało ustalone na 10 groszy srebrnych, 20 groszy srebrnych kosztował porucznik, a kapitan 1 talar i 25 groszy srebrnych. Najdroższy w utrzymaniu był pułkownik, na którego utrzymanie przeznaczano dziennie 2 talary i 20 groszy srebrnych.

Oprócz powyższych kosztów wyżywienia miasto musiało utrzymać marszałka Édouard Adolpha Mortiera (1768 -1835) i pozostałych oficerów sztabowych na Śląsku, oraz opłacić miesięczną składkę 138 talarów 28 groszy srebrnych.



Stacjonujące wojska napoleońskie rozpanoszyły się w mieście i wprowadziły swoje porządki. Podobnie było i w innych ościennych miastach. W liście adresowanym do królewskiego radcy wojennego i finansowego, zdolnego dowódcy wojsk pruskich generała Frredricha Wilhelma von Bülowa (1755-1816), ówczesne władze miasta skarżyły się na to, że wojska francuskie urządziły się w mieście na stopę garnizonową, przejęły nadzór nad policją i wdrożyły porządek policyjny w języku francuskim. Najgorsze ze wszystkiego były wymuszenia i różnego rodzaju konfiskaty mienia, a w tym przede wszystkim żywności.



**Radca wojenny, generał Friedrich
Wilhelm von Bülow (1755-1816)**

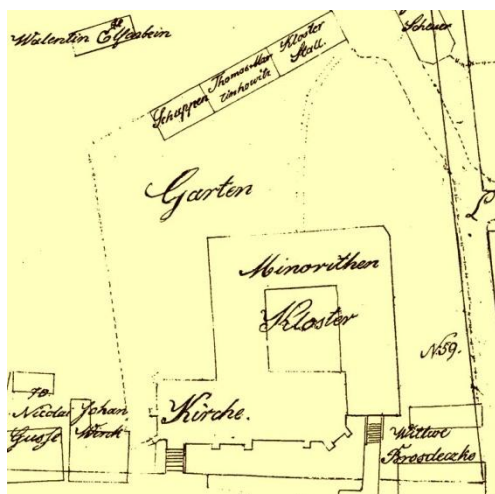
Znany jest przykład bezczelności i tupetu wojsk francuskich odpowiedzialnych wówczas za porządek w Wodzisławiu. Przykładem może być skonfiskowanie dwóch ósemek (achteli) piwa, uznając je za nieodpowiadające jakości, a następnie rozdanie ich żołnierzom. Trunku tego z pewnością nie zmarnowali. Warto przy tym dodać, że ówczesny, pruski achtel miał 3,745 litrów.

Z relacji zachowanych w źródłach innych miast śląskich wynika, że ulubionym napojem Francuzów było wino, które podawano nawet koniom. Raczone się nim w gościńcach i na kwaterach, urządzano regularnie zakrapiane imprezy. Można się domyślać, że klasztorne piwnice szybko pozbawione zostały wszelkich zapasów jedzenia i picia.

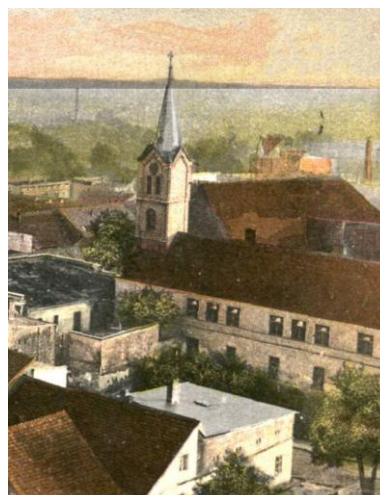
Warto przy tym dodać, że łupieżcza polityka Francuzów doprowadziła do wyeksploatowania nie tylko zapasów żywności, ale i finansów miasta. W sierpniu 1808 r. nastąpiła klęska głodowa.

Wandale w klasztorze franciszkańskim - analiza dokumentów

Jak już wspomniano wyżej, odkryte dokumenty są raportem zniszczeń, jakie dokonały stacjonujące wojska francuskie w klasztorze wodzisławskim. Dokumenty te jako kosztorys powstały na rozkaz generała Fryderyka Wilhelma von Bülowa. Wówczas zaprzysiężono komisję merytoryczną złożoną z przedstawicieli sześciu członków wodzisławskich cechów. W jej skład weszli mistrzowie: murarz Johann Nowobilski, malarz pokojowy Martin Kostka, stolarz Franz Warlo, szklarz Joseph Hrusz (winno być Chruszcz), garncarz Valentin Rossmann, ślusarz Carl Czervionka. Przełożonym klasztoru, był wówczas ojciec Rudolf Dorotheus (Procurator Conwent).



**Klasztor i kościół pofranciszkański w
1822 r.**



**Klasztor i kościół pofranciszkański
na początku XX w.**

Analiza zachowanego dokumentu wskazuje, że wojska francuskie zajęły przynajmniej 12 izb znajdujących się na piętrze i parterze klasztoru. Jedną z nich była refektarz, czyli jadalnię mnichów. W klasztorze funkcjonowała także kuchnia i pomieszczenie gospodarcze. Aż dwa pomieszczenia zaadoptowano na więzienie, co może wskazywać na morale stacjonującego wojska. W pobliżu klasztoru znajdowała się także stajnia.

Jak wykazuje inwentarz strat, wojska francuskie przez rok koszarowania dość mocno wyeksploatowały klasztor. Można śmiało powiedzieć, że „goście” okazali się prawdziwymi wandalami. Najbardziej uszkodzony został system grzewczy, który w tym czasie składał się z kilku pieców kafłowych. Wandale nie tylko uszkodzili je poprzez złą eksploatację i przegrzanie, ale niektóre doszczętnie porozbijali. Nie oszczędzili nawet najpiękniejszego

pieca stojącego w refektarzu, w którym konieczna była wymiana kopuły. Zebrana Komisja zdecydowała, że niektóre piece należy stawiać od nowa, lub przestawić na inne miejsce. Barbarzyństwo użytkowników doprowadziło do tego, że wiele okien zostało wybitych, a ramy okienne wraz z okuciami uszkodzone i wyłamane. Równie żałosny stan prezentowały ściany; wiele z nich zostało porysowanych gwoździami i miało liczne dziury. Wszystkie ściany komisja nakazała zreperować i wybielić.

W opłakanym stanie przedstawiały się również drzwi do pomieszczeń; skrzydła i futryny mocno poniszczono a w kilku z nich uszkodzono, lub ukradziono zamki, pogubiono klucze. Podobny los spotkał meble; zdewastowana została szafa ścienna na ubrania, krzesła, fotele, stoły, połamano klęcznik. Nawet stół stojący w refektarzu miał uszkodzoną ramę i blat, nadając się już tylko do wymiany. Można się domyślać, co mebel ten „widział i przeżył”. Nie oszczędzono również przenośnej latryny, stojącej wówczas w więzieniu, a składającej się z krzesła i pojemnika.

Najdotkliwiej odczuły pobyt wojsk francuskich ściany i okna krużganków, znajdujące się w wirydarzu (dziedziniec klasztoru), co może świadczyć o tym, że tam odbywały się treningi w strzelaniu, bądź dochodziło do pojedynków.

Dzięki zakupionemu dokumentowi poznaliśmy cennik materiałów, jak i koszty niektórych robocizn. I tak na przykład 100 sztuk cegieł wraz z przywozem kosztowało 18 groszy, postawienie nowego pieca wraz z materiałem to wydatek 12-tu talarów, nowy stół miał cenę 2 talarów, 3 nowe krzesła - 1 talar, nowe drzwi - 2 talary, oszklenie skrzydła okna - 12 groszy. Całość oszacowanych przez komisję strat, jakie poniósł wodzisławski klasztor franciszkanów, wyniosła dokładnie 204 talary i 29 groszy.

Odkryte dokumenty i pozyskane informacje zawarte w źródłach pisanych dowodzą, że stacjonujący żołnierze francuscy zapisali się w historii Wodzisławia jako oszuści i zdiejcy. Wodzisław nie był pod tym względem wyjątkiem. Czytając dziś o spektakularnych walkach wojen napoleońskich musimy także pamiętać, że była i odwrotna, ciemna strona tych zwycięstw. Tysiące ludzi musiało za sukces militarny zapłacić życiem, czy choćby majątkiem osobistym. Ówczesny pruski Wodzisław może zapisać okres wojen napoleońskich jako czarną kartę swej historii, która doprowadziła w konsekwencji do tragedii - wielkiego głodu na okupowanych terenach.

Autor pragnie podziękować za pomoc Joannie Pytel-Bocheńskiej oraz Pawłowi Zawadzkiemu